

# DZIENNIK WILEŃSKI

Adres Redakcji i Administracji: Dominikańska Nr. 4.

Redakcja otwarta od godz. 2—4 po poł.

Administracja otwarta codziennie od g. 9 do 6 wiecz., w niedziele od 1—2.

Wielebnym Księdzu Proboszczowi Adamowi Kuleszo i Duchowieństwu, wojsku oraz zacyim mieszkańcom Wilna, którzy oddali ostatnią posługę ułanowi

## Ś. p. Bolesławowi Skarzyńskiemu,

a mnie, ojcu jego, wiele serca okazali, składam serdeczne «Bóg zapłać». Antoni Skarzyński.

Za duszę

## Ś. p. Jadwigi Rondomańskiej,

zmarłej 18 marca r. b. w majątku Żulinie, odbędzie się msza cicha w kaplicy Ostrobramskiej przed cudownym obrazem dn. I maja, we czwartek, o g. 11 rano.

## Wiec ludowy.

—s—

W cyrku na Łukiszczach w niedzielę po południu odbył się wspaniały wiec ludowy. Budynek wypełniony był po brzegi — i, nie zważając na brak światła, bo elektryczność nie działała, przy kilku świecach niemieckich tłum rósł z minuty na minutę.

Wreszcie ukazał się na estradzie organizatorowie uroczystości. Wiec otwiera dr. Witold Węslowski słowami:

— «Rodacy! Mielśmy już sposobność w okresie świąt Bożego Narodzenia, przed wyjściem Niemców, zorganizować kilka wieców, na których radziliśmy o sprawach gorąco i najbliżej nas obchodzących. Niestety, nawała bolszewicka stłumiła wszelkie zarodki naszego budzącego się życia publicznego i zamknęła je jakby w trumnie. Dopiero przed tygodniem, w dniu Zmartwychwstania, z wejściem zwycięskich wojsk naszych, spadło na nas jakby cudem wyzwolenie. Czas był już wielki — bo cierpienia nasze dotarły do szczytu. Dlatego proponuje, przed rozpoczęciem obrad dzisiejszych uczcić zwycięską naszą armję przez powstanie i okrzyk:

— Niech żyją! (oklaski i jednogłośne okrzyki: Niech żyją! Niech żyje armja polska!).

«Naturalnie, bez ofiar się nie obyło, jakkolwiek stosunkowo padło ich niewiele. Uczcijmy więc pamięć poległych przez powstanie...

Teraz więc, jako gospodarze na swej własnej ziemi, zabrać się musimy do budowy naszego życia i państwa. Wiele rzeczy zmurszałych upadnie, nowe powstaną... Niema różnic, jest tylko równość i wolność wszystkich stanów i praca, wspólna praca wszystkich dla Narodu i Państwa.

Nim jednak to państwo nasze budować zaczniemy, musimy zadokumentować, musimy silnie to zaznaczyć, żeśmy Polacy, że z Polską, z tymi co krew za naszą wolność leją żyć i pracować chcemy, że: Warszawa, Poznań, Kraków, Lwów i Wilno — to jeden Naród!

Pragniemy jednak, aby każdej narodowości w obrębie naszego państwa było dobrze, pragniemy wszystkich przyciągnąć do serca jednej Matki, kto tylko będzie uczciwym obywatelom naszego kraju i nie będzie tworzyć państwa w państwie. Hasłem naszym na dziś: zadokumentować żeśmy jedną, wielką wspólną ojczyzną. (W tej chwili na salę wchodzi posłowie z Warszawy).

Rodacy! oto przybyli z Warszawy posłowie Sejmu polskiego. Powitaj-

my ich. (Okłaski. Cała sala: Niech żyje Sejm! Niech żyją goście posłowie!).

Po przewodniczącym głos zabrał ks. Maciejewicz, były nasz poseł do Dumy rosyjskiej. Mówca zaznaczył, że nieporusza skądinąd spraw żywotnych jako braku chleba, pracy, nie mówi o kartkach i drzewie, bo wyższe i donioślejsze są sprawy obchodzą w tej chwili. Nie rzuca klątwy na burżujów i panów, ani też piornunje na opętanych fałszem robotników polskich, mówca chce obchodzić dziś święto narodowe, chce wołać: Kochajmy się wzajem. A to dlatego, że święcimy dziś dzień zjednoczenia i złania naszej uciemnionej dzielnicy z Matką-Ojczyzną wspólną. Sprawcą tego jest Bóg, do którego się gorąco modlili liczne dusze, a potem wykonawcą wyroków bożych jest młody żołnierz polski, który na jęk serc polskich na Litwie przybiegł od Krakowa, Wisły, gór Karpackich, by bronić kraiów Ojczyzny i nieść tryumf Orła Białego. Ks. Maciejewicz dalej złożył uznanie Wodzowi i rycerstwu, przypomniał zasługi Sejmu, wreszcie złożył cześć pamięci tych dawnych powstańców, którzy nieraz mimo nadziei nieśli krew swą ofiarą na ołtarzu Ojczyzny, wyliczył cały szereg tych, którzy jako wygnańcy tulsce, jako prasownicy pióra, jako nauczycielki ciche, nieznanne, i inni, inni ukryci działacze pracowali u nas na Litwie dla chwili dzisiejszej, wreszcie nie ominął i tych ostatnich najmłodszych, którzy sto dni temu ze łą w oku, lecz pełni nadziei opuszczali Wilno przed przemocą najeźdźców.

Wreszcie oddawssy hołd prcy pokoleń przeszłych, mówca wykazał skąd się wzięli Polacy na Litwie. Od wieku XII jako jeńcy aż 38 wypraw na Polskę, a potem jako świadomie na własnej woli oparte przyjmowanie kultury polskiej, która swym pięknem podbiła umysły i serca.

Ci i owi dziś, ciągnął dalej mówca, jesteście Polakami i takimi pozostać nadal chcemy. Z Polską i przy Polsce trwałsiśmy, przetrwaliśmy. I nadal trwać będziemy w Polsce wolnej i sprawiedliwej, nikogo chytrze nie wciągając i nikogo nie gwałcąc.

Lecz nie dość święta i radości — trzeba się imać pracy, organizować w kraju życie państwowe polskie, życie ekonomiczne polskie i życie kulturalne polskie — dla tych szerokiej mas polskich, którym z pacierzem polskim wydzierano język i wiarę, odbierano chleb i gnano w obce kraje po kęs chleba i godność człowieka.

Należy się zwrócić do Sejmu, stęby jaknajrychlej rozpiął wybory dla ziemi wileńskiej, iżbyśmy tam w gro-

nie już nie wrogów, lecz swoich braci, mogli radzić nad przyszłymi losami kresów Rzeczypospolitej.

Mówca, przerywany oklaskami, skończył okrzykiem na cześć Polski i Sejmu.

Przemawiał dalej dr. Csarkowski, wykazując obrazowo, co przynieśli i co zabrali od nas bolszewicy. W krótkim, lecz treściwym wykładzie mówca narysował wstrząsający obraz zniszczenia, jaki za sobą niesą wrogowie kultury i życia społecznego. Dążąc do uczynienia z ludzi nieme maszyny, posłuszne sowietom i ich kabinom.

Dalej zabrał głos p. Neumann, wice-prezes «Ligi robotniczej» przy kościele św. Kazimierza. Ze znajomością rzeczy mówca nawoływał do organizowania życia gospodarczego kraju w myśl uzdrowienia stosunków handlowych i przemysłowych kraju, ażeby wytwórczość i handel nasz nie wpadły w obce ręce.

Dalej p. Jaksztas, członek «Ligi Robotniczej», przemawiał o gromie bandytyzmu politycznego, który uznawał tylko własny, ciasny interes, balamucąc robotnika i obiecując biedocie nigdy nieziszczalne raje. Mówca sam był skazany na rozstrzelanie, przeżył to wszystko, lecz dla kierunku bolszewickich nie zdradził swych przekonań. I dziś woła lud wileński pod skrzydła Orła Białego. Młodzieńcza, ognista mowa p. Jaksztasa ogromne wywarła wrażenie.

Wreszcie wystąpił p. Studnicki — literat i archiwista wileński, opowiadał jak go Niemcy wywieźli z Wilna, jak zwiedzał potem miasta polskie, gdzie się stale spotykał z wielką miłością dla Litwy i Wilna, z domaganiem się stałym, gorącym uwolnienia grodu Gedymina z pod ucisku wandalów naszych. W Polsce dalej, jak tu u nas w Wilnie, wznosi się jeden stale okrzyk: rozdzielić się nie damy, w jedności siła. Wreszcie p. Studnicki nawoływał Wilnian do dobrowolnego wstępowania do szeregów armji ojczystej.

Po tych mowach przewodniczący przedstawił do uznania zebranych telegram do Sejmu i rezolucję wiecowa. Bez rozdźwięku i dyskusji, jednogłośnie uchwalili telegram i rezolucję, zaznaczając, że wiecujących było około 5.000 ludzi. Tak jednomyślnie uchwały, takiego ducha, takiej zgody, takich też szczęścia i takiej radości dawnośmy nie widzieli.

W czasie wiecu zjawili się na estradzie drodzy goście z Warszawy: kilku posłów sejmowych i kilku dziennikarzy, korespondentów warszawskich, którzy przyjechali na front i do nas do Wilna w celu zebrania wrażeń osobistych. Wszyscy są zachwyceni Wilnem, postawą naszego ludu i bohaterstwem żołnierza wraz z ochotnikami, którzy dzielnie dotrzymują placu regularnemu żołnierzowi.

Dajemy dalej uchwały wiecu i telegram.

### Uchwały wiecu.

I. Zebrani na wiecu 27 kwietnia mieszkańcy Wilna i jego okolic wyrażają niezłomą wolę i najgorętsze życzenia, aby ziemię naszą, oswobodzoną przez dzielnych żołnierzy naszych, stanowiły nierozłączną całość z resztą ziem polskich, jako jedno wspólne Państwo.

II. Żądamy przyspieszenia wyborów do Sejmu w Warszawie, ponie-

waż dotychczas nie mamy tam posłów z ziemi naszej.

III. Wiec wyrażając cześć dla armji polskiej wzywa najgoręcej każdego prawego syna Ojczyzny, by wstępował do szeregów w celu jej obrony. (Wiwaty i oklaski).

### Telegram do prześwietnego Sejmu.

Prastare Wilno, znicz ducha i kultury polskiej, zdobyte przez bohaterki wysiłek armji ojczystej, śle swemu Rządowi, Prześwietnemu Sejmowi i umiłowanej Warszawie wyrazy głębokiej wdzięczności za wybawienie z ucisku hord barbarzyńskich.

Krwia polską zbrzyżane Wilno tem silniej związane zostało z sercem Polski — Warszawą i odczuwając gorąco ten nierozwalny związek podaje się rozkazom Rządu Polskiego Jego władzę całkowicie nad sobą uznając. Serca wszystkich Polaków przepelnione wdzięcznością i miłością ojczyzny ku Wiśle się zwracają.

Niech żyje Rząd i Sejm, Niech żyje Warszawa, Wódz i armja polska.

Zebrał na wiecu ludowym 27 kwietnia Polacy m. Wilna w liczbie 5 tysięcy.

(Wiwaty i oklaski długo nie milknące).

\* \* \*

Do uchwał Wiecu Ludowego zgłosił swój głos uznania i zgody na te same postulaty odbyty tegoż dnia wieczorem przy kościele św. Kazimierza wiec «Ligi Robotniczej». — Na wiecu tym było zebranych około 15 tysięcy uczestników. I wszyscy jednogłośnie uchwalili wysłanie wspólnego telegramu i przyjęcie uchwał zapadłych na wiecu w cyrku.

Jeden i drugi wiec odwiedzili posłowie Sejmu Warszawskiego Dąbki, Michałak, Erdman, Ziemięcki, Rogiński, witani byli i tu i tam z zapalem i sercem całego ludu wileńskiego.

\* \* \*

Oby takie wiece jak najczęściej się powtarzały podawano sobie z ust do ust po wyjściu z cyrku. Tu nie było zapachu krwi, nienawiści, szcucia na ludzi. Tu panowała miłość i przebaczenie, nadzieja i zapal.

Jan Rogala

### KOMUNIKAT SZTABU GENERALNEGO

z dnia 25 kwietnia.

FRONT GALICYJSKI.

Na całym froncie spokój.

FRONT WOŁYŃSKI.

Na zachód od Bełza pod Korczowem utarczki patroli.

FRONT LITEWSKO-BIAŁORUSKI.

Miasto i stacja Orany zajęte zostały przez oddziały naszej kawalerji. Atak oddziału bolszewickiego na Senin nad Jasiolą odparty został ze stratami dla nieprzyjaciela — pozatym spokój.

W zastępstwie szefa sztabu gen. Haller, pułkownik.



## Naczelnik Kraju i Wódz Naczelny Wojsk Polskich w Ostrej Bramie.

W niedzielę, 27 b. m., nasza Ostrobrama była w szczególności sposobem ożywiona.

Już od wczesnego ranka przed Kaplicą Ostrobramską zaczęły się gromadzić rzesze pobożnych. Punkt o 9 ej Naczelny Wódz J. Piłsudski w otoczeniu sztabu i licznych oficerów stanął przed Ostrej Bramą. Ożywione wiewaty towarzyszyły pochodowi Jego między tysiącami tłumami i kordonem wojska. Kapela wojskowa zagrała razie «Jeszcze Polska nie zginęła».

Spotkany przy wejściu do kaplicy przez kilku kapłanów, wszedł do świątyni naszej i tu upadłszy na kolana powitał ze złością Opiekunę naszą — Królową Korony Polskiej. Przy rzeźbiście oświetlonym ołtarzem, wyszedł ze Mszą św. proboszcz miejscowy, ks. prałat Wołodzko, a chór i kapela wykonały podczas Mszy św. rzewną Litanię do M. Boskiej.

Po Mszy św. ks. B. Oleszczuk w krótkich, ale treściwych słowach zwrócił się do rzeszy pobożnych, rycerstwa i Jego Wodza zwycięskiego J. Piłsudskiego. Sam rozważony, mówił serdecznie, króciutko, przebiegając historię niedoli narodu naszego i kraju tego, wykazując, jak Bóg Opatrzny i Maryja N. Królowa nasza w różnych czasach niedoli wabudziła wielkich, nieustraszonych mężów o wielkim sercu i wytrwałym męstwie, którzy, stojąc na czele narodu, wiedli do bojów zwycięskich hułce Polskie.

W ostatniej niedoli naszej, gdy już ostateczna zagłada nam groziła, stanął na czele hułców i narodu polskiego J. Piłsudski i dzielnie przewodził, krusząc kajdany niewoli azjatyckiej dzioły i Jemu zawdzięczając — my wolni. Hołd serdeczny Wodzowi dziełnemu i Jego nieustraszonemu hułcom złożył uroczyste słowa od Wilna, oświadczając, że nasze szczerze modły u tronu Maryi w Ostrej Bramie towarzyszyć rycerzom naszym będą wszędzie, gdzie tylko oni skierują kroki swoje, by nieść wolność, cywilizację i miłość Ojczyzny.

Ze płakał lud rozrzewniony nie dziw, ale spostrzegaliśmy rzewne łzy w oczach wojaków naszych i wzruszenie Samego Wodza naczelnego.

Po mowie była odczytana Litania do Matki Boskiej, a echa procytowanego «Pod Twoją Obronę» musiały się rozlegać o! bardzo daleko.

## Z niedawnych dni.

I.

Po dniach walk i wrzawy wojennej w których niebo, jakby do wtóru stającym się rzeczą straszną, chwilom w dziejach przełomowym, sasnuło się nieprzenikloną oponą chmur zasłonił nad Wilnem dzień chłodny ale jasny, słoneczny i cichy.

Ulice miasta zmieniły doszczętnie swój wygląd. Zniknęły szare papachy nad dżikiemi niekiedy, a niekiedy aż rozbrzajającymi w swej nalwności, czasem nawet pocziwami twarzami obalamunych czterwonych gwardzi-stów, zniknęły aroganckie, rozpychające się po chodnikach dobrze o-eute, ubrane i świetnie odżywiane personsowieckich komisarzy, zniknęły hałaśliwie szwargocące figurki, modni, w bogate szuby i eleganckie buciki wystrojonych hojale oplacających, pewnych siebie agitatorek i urzędniczek bolszewizmu — a wysypała się ludność miejscowa, tu zrodzona od wieków z dziada pradziada osiadła, o postaciach wycieńczonych czterwonięcym blisko głodem, o zapadniętych policzkach i skroniach, lecz o oczach jasnych, jakby prześwietlonych wewnętrzną radością, w których tła iskiarki ciekawości. I nic dziwnego, toż to trzecia zmiana w Wilnie!

Na ulicach, placach zatrzymują się gromadki po dwie trzy osoby, krzyżują się pytania i odpowiedzi. Do gruntu pocziwy nie zepsały lud wileński, czasem jeszcze nieufnie spogląda dokola. Nie wie lepiej bężne czy gorzej?

Po podziękowaniu celebriansowi i mówcy Naczelny Wódz opuścił kaplicę, odprowadzany przez oficerów, sztab i duchowieństwo. Przy wyjściu z kaplicy znowa kapela wojskowa razie zagrała hymn «Jeszcze Polska nie zginęła», a huczne «niech żyje» tysięcy ludu towarzyszyły odjeżdżającemu Wodzowi. Cz.

## Traktat pokoju jest gotów.

BERLIN (17 b. m. P. A. T.) — «Berliner Tageblatt» zamieszcza następującą informację z Hagi: Z amerykańskiego urzędowego źródła donoszą z Paryża: Układ pokojowy ogółem zawiera 75,000 słów. Ministerium spraw zagranicznych wielkich mocarstw rozważali w wtorek techniczną stronę rokowań pokojowych. Prawdopodobnie rokowania odbędą się w Paryżu, gdyż trudności przygotowań na przyjęcie delegatów niemieckich w Wersalu są zbyt wielkie. Delegacji pokojowi Turcji, Bułgarii i Austrii powołani będą zapewne w kilka dni po odejściu delegatów niemieckich do Wejmaru. Podpisanie układu pokojowego odbędzie się wspólnie przez przedstawicieli wszystkich państw, które prowadziły wojnę z ententą. Na wymianę ratyfikacji trzeba będzie, jak liczą, do 30 tu dni. Jeżeli dwie trzecie mocarstw zatwierdzi układ pokojowy, to będzie miał on moc obowiązującą. Kongresowi amerykańskiemu Wilson przedstawi układ do ratyfikowania jeszcze przed d. 1-y m. czerwca. Prasa amerykańska dodaje, że wiadomość ta może ziszczyć się tylko w takim razie, jeżeli groźba Niemców, iż nie podpiszą podyktowanych warunków, okaże się tylko «bluffem» i jeżeli utrzyma się przy władzy obecny rząd niemiecki.

Warunki, tyżące się armii, lotnictwa i floty, obejmują około 12,000 słów. Tyżące obejmują warunki o odszkodowaniu. Sprawa pogranicza nadreńskiego nie jest jeszcze zupełnie ustalona. W każdym razie fortyfikacje nadreńskie będą zniszczone. Ostatnie doniesienia o Zagłębiu Saary są ścisłe. Francja ma otrzymać osobne gwarancje.

Gdańsk i całe ujście Wisły będą umiędzynarodwione, tak samo Ren, Łaba i Niemna.

Kanał Kiloński będzie niemiecki,

— At, gorzej!.. Także powie-działo!..

— Toż to trzecie już wojsko we Wilnie!..

— Jakież trzecie?

— Toż powiadam: trzecie. Nasam-przód byli Niemcy, potem bolsze-wiki!..

— Ot wymyśliła! Nie darna ty duszeczka moja? At, nie gadaj nie gadaj!

— No... toż bili się, mieli... pule-mioty dwa automobile w Wilnie.

— Fajnie! Mała bieda! Jakby naszymu Burku fajnie dali toby takoz był esoldat. I gadać szkoda. Czy to taki po ludzku do narodu zagadał? Bywało staniesz na drodze, ot nien-myslnie, a on ciebie precz i do rusz-toku pchnie «Stupaj skatina!» powia-da, a czasem kiedy pięścią da, to nie da! Bóg! Alboż i te Niemcy: «Raus i raus! Weg i weg!» aż uszy byli spuchły i w głowie szum.

— Prawda, jak raz prawda, pa-niniku moja.

— Ot teraz, to przyszedło wojsko sptawiedliwe nasze; patrzaj jak to chodzą jak się ruszają, prawdziwe wojsko. Taki żołnierz w Ostrej Bra-mie czapkę zdejmie i w kościele kłęknie i pięknie się pomodli. A ołow-iewka na ulicy trąci, to wras powia-da grzeczenie po naszymu: przepra-szam. Grzeczne ludzkie, toż wras i widać, delikatne, a sgrabne jak lalki.

— Paniczka moja, a co ich tu tyle dzisiaj na placu Katedralnym? Ustawili się jak na procesję, oficerzy na koniach z pałaszami, armaty po-

ale musi być wolny dla wszystkich okrętów.

Neutralność Belgji będzie znie-siona.

NAUEN (17 b. m. P. A. T.) — (Iskr. st. poza.). Clemenceau prze-czyta Niemcom tekst układu pokojowego i prawdopodobnie okrośli ter-min do przyjęcia warunków. Termin ten będzie prawdopodobnie wyzna-czony na 10 ty. maja, t. j. w roczni-cę podpisania pokoju frankfurckiego. W dniu tym świat dowie się albo o nastaniu pokoju, albo też o tem, że Niemcy zerwą rozejm, co według o-pisji Francuzów ma leżeć w ich pro-gramie. Niemcy zamierzają przysłać przeszło 120 delegatów. Przyjadą oni osobnym pociągiem przez Kolonję, Leodjum, Namur, Charleroi, Man-benge do Paryża, t. j. tą samą dro-gą, którą szła ich ofensywa. Kosz-ta utrzymania delegacji poniosą Niemcy.

BERLIN (16 b. m. P. A. T.) — «Lokal. Anzeigera» donosi via Bern z Paryża: Ostateczna decyzja przyjęcia delegatów niemieckich w dniu 25-go kwietnia w Wersalu zapadła w se-kretarjacie konferencji pokojowej w poniedziałek. Podpisanie warunków pokojowych należy się spodziewać około połowy maja.

## Obrochunek.

ROTTERDAM 26.4 (PAT) Komi-sja, badająca odpowiedzialność za wywołanie wojny, uchwaliła pociąg-nąć do odpowiedzialności i cesarza Wilhelma.

## Patriotyzm czynu.

Skorzystawszy z ferji świątecznych, gromo posłów sejmowych z polskiego Związku ludowego, polskiego Zjedno-czenia ludowego, grupy Piasta i na-rodowego Związku robotniczego urzą-dziło wycieczkę do W. Księstwa Po-znańskiego; w celu bliższego zapozna-nia się z dotychczasowymi wynikami pracy państwowej, społecznej i kultu-ralnej w Wielkopolsce. Posłowie wy-jechali z Warszawy do Poznania dnia 12 b. m. i po drodze zatrzymali się w Kaliszu, aby zwiedzić to nieszczę-śliwe miasto, dźwigające się obecnie z gruzów.

W poniedziałek i wtorek przed świętami posłowie bawili w Poznaniu, będąc gośćmi komisaryjatu naczelnego rady ludowej, w środę zaś zwiedzili

kacali koło Cielętnika... cóż to strze-lać będą?

— Ii, także wymyśliła. Nabożeń-stwo dziś w Katedrze wielkie. Boguż podziękować trzeba za zwycię-stwo. Śc. biskup celebryje. Z Bogiem zaszynują, nie jak tamte pogany co po kościołach strzelali! — toż i Pan Bóg błogosławić im będzie i Matka Boska Ostrobramska. Toż to wojsko tu od parady.

— Nisch im Pan Bóg da zdro-wie!

— Cóż im ma dawać, kiedy już mają. Patrzaj, a toż twarze u nich czerwienieją, uszy jak rydse. Nie-chaj im szczęście Pan Bóg daje, szczęście w bitwach i wszędzie.

— Ot, chłopcyż wy moje mile-kie!

— Patrzaj, toż ten jak raz: mój Józik. I lata te same i nos taki sam do góry niewielczędno podławszy się.

— Jak raz Józik, jak raz!

— Wrzas jak weszli, pani moja, na Zwierzyniec, a kule jeszcze tuk! tuk, fir fir, koło głowy lecą jak pszczoły, a ja już i nie mogła wytrzymać, taki niespokój że nie daj Boże! Tak da-waj ja do drzwi, odmykam, patrzę, przy parkaniu stoi, musi być, Nie-miec czy co? w szarej szyneli. A on wras do maie po polsku: «Schowaj się pani, do loha, a to jeszcze w głowę palnie!» Kiedy ja przelęknę się! Kiedy na ziemię przysiądę! Mało kury nie przydusiła co tam na jajach siedziała. Ale wras i przeszło naj-gorsze. Tak ja znów dawać do drzwi, a tu już czterech stoi, ptaszeczki bia-

Gniezno, Inowrocław i Kruszwicę, skąd przez Poznań wrócili wczoraj do Królestwa.

Mieliśmy sposobność towarzyszyć posłom w tej podróży i obserwowac to wszystko, co Wielkopolska sgotowała na przyjęcie reprezentantów pierwszego w odradzającej się Polsce sejmiku ustawodawczego. To dało nam również możność stwierdzenia na ka-dym kroku, jak wielki jest hart du-szy braci wielkopolan, jak wszędzie w dzielnicy poznańskiej tryumfuje niezwykle patriotyzm czynu.

Poznań na cześć posłów przybra-ny był chorągwiemi narodowymi, któ-re, powiewając z okien i balkonów, aż nadto świadczą o przytłaczającej niemczyźnie polskości miasta. I choć-ciaż polaka z b. Kongresówki lub b. Gólcji, może razie duża liczba napi-sów w języku niemieckim na kolejach, w miastach i urzędach publicznych Księstwa Poznańskiego, to jednak jest już tylko ta najcięższa powłoka zę-wnętrna, na którą się obecnie mniej zwraca uwagi, gdyż wielkopolanie przedewszystkiem budują i umacniają te najbardziej podstawowe fundamenty życia państwowego: admiastrację polską, skarb i wojsko. W tych dziedzinach zrobione znaczne postępy. Naczelną radą ludową sprawuje istotnie rządy na obszarze, zdobytym w styczniu r. b., tymczasowego stanu posiadania naszego przed niemcami, lecz przyczynia się do zwycięstwa i na innych frontach.

Wojsko w Wielkopolsce rosłaie w siłę z dnia na dzień. Wszyscy zacię-gają się do szeregów: młodsi i starsi. Żołnierz w Księstwie Poznańskim jest dobrze wyćwiczony, karty i prze-niknięty świadomością tych wielkich zadań, jakie go czekają: obronić to, co posiadamy i zdobyć to, bez czego Polska nie mogłaby się rozwijać.

Godne zaznaczenia jest również to, że twórcy armji wielkopolskiej nie przywiązują zbytnej wagi do zew-nętrnej błyskotliwej szaty żołnie-rza. To też żołnierze i oficerowie w Księstwie Poznańskim wyglądają skromnie.

«Do takiego wojska może mieć Polska zaufanie i na takiej armji mo-że budować dalszą swoją przyszłość — podkreślał stale w przemówieniach swych poseł Głębicki.

Naczelną radą ludową może się również poszczycić poważnymi wysił-kami w zakresie organizacji szkol-nictwa polskiego. Utworzono liczne kursa dla nauczycieli, wprowadzono

le patrzę, na czapkach u nich, po naszymu gadają... «Panowie, wy nasze?» powiadam. A ten najbliższy wras do mnie poskoczył, aż się za-łęka, bo myślała, że bić chce. A on się śmieje, czapkę kłania i zaśpiewał po polsku tak jakoś facetnie... czekaj pani, wras, ot..

Kiedy siedłem od Warszawy Kule na mnie prec warcaly

Jaka taka wyr, wyr, wyr, Wyjadły mi z gęby syr!

Chichi! Kiedy facetnie! chichi!

— Toż to dzieci w chacie już wszystkie śpiewają. Dala ja jemu wras kapuśniaku, bo pić chciał, ot, nieważny kapuśniak, postny i dwie oładeczki. Kapuśniak zjadł a oładki pedzielił po kruszecze każdemu.

— Mówią że ichai sam najstarszy naczelnik, niby tak powiedziawszy, jakby król, przyjechał do Wilna. Po familji sazywa się wras... wras... Pił..

— Ot, niewiedziata, powiedziata! A toż i dziad pod kościołem wie i każdy dziecinuk, maleńki, że Piłsudski, Józef Piłsudski, Naczelnik całej Pol-ski. Niech mu Bóg da zdrowie i długie życie, wybawicielu naszymu.

— To może chleb wras dadasz?

— Ot i chleba wras zachciała: Czteryż lata Niemcy Wilno trzaśli, cztery miesiące bolszewiki z gęby człowieku wydzielali! — wras chleb! Cóż to: Chleb to kamienie na ul-cach żeby podjąć i już jest? Jeszcze te biednieńkie po boju nie odetch-nęły, jeszcze pobite nie poskowa-ne, a ludzie już gęby otwarte trzymają. Ot naród u nas! Cierpliwe my



w szkołach język polski, usunięto wie-  
lna nauczycieli niemieckich, wreszcie po-  
czyńczono przygotowania do otwarcia  
w d. 7 maja r. b. uniwersytetu pol-  
skiego w Poznaniu.

Cały ten ogrom pracy, jaki już  
został dokonany pod rządami naczel-  
nej rady ludowej, nadto ład i porzą-  
dek, jaki tam panuje, zawdzięczać na-  
leży tej wysokiej kulturze społeczeń-  
stwa braci wielkopolan. Zgoda, je-  
dnomyślność, obecność przy warszta-  
tach pracy przedstawicieli wszystkich  
warstw i stanów, wzajemna ustępli-  
wość, wyrozumiałość dla różnicy po-  
glądów, umiłowanie wspólnego ogólnego  
cechu — dobra ojczyzny, cechne  
działalność narodową i społeczną  
wielkopolan na każdym kroku.

Podczas przyjęć na cześć posłów  
sejmu ustawodawczego w Poznaniu,  
Gnieźnie, Inowrocławiu, Kruszwicy,  
słyszeliśmy z ust przedstawicieli tej  
pierwszej dziesiątki piastowskiej nawo-  
liwanie do zgody, jedności, ściera-  
nia różnic klasowych i wytrwałości.

«Jeżeli nam zabraknie broni i amu-  
nicji, to pójdziemy na niemieców z go-  
łymi rękami, nie damy sobie wydrzeć  
ani kawałka ziemi polskiej», akcen-  
tuje wólcianin i robotnik w Wielko-  
polce. «Nigdy już nad Gopłem nie  
będzie panował Niemiec — zapewnią  
włóścianin z Woli Chłapowskiej w  
powitanie posłów u stóp Mysiej wie-  
ży w Kruszwicy — i tak dalej mówił:  
«Byliśmy tu i jesteśmy od przeszło  
tysiąca lat, te same fale Gopła szu-  
mia, co i przed wiekami, niedawni  
władcy ziem polskich żebrają o schro-  
nisko u obcych narodów, a my tu  
zostajemy jako najprawowitsi właściciele  
tej prastarej ukochanej ziemi polskiej».

W odpowiedziach na pełne hartu  
i mocy przemówienia posłowie sejmowi  
wyrazili podziw i szacunek dla tych  
wielkich cnót i zalet narodowych bra-  
ci wielkopolan, którzy zmuszeni byli  
toczyć walkę z największym i naj-  
groźniejszym wrogiem Polski — pru-  
sakami.

Sila moralna i duchowa polaków  
święci wspaniałą tryumf nad potęgą  
materiałną krzyżactwa. Polacy w  
Księstwie Poznańskim — szybko wy-  
snuęli się na prawowitych władców  
swej odzyskanej ziemi. Niemcy są  
już tą garstką, która coraz mniej jest  
widoczna. Wybory do rad miejskich  
dały taki rezultat, że Niemcy weszli  
do nich wnikomej mniejszości, sta-  
nowiąc najwyżej i to rzadko, trzecią  
część radnych. Napływowy żywioł  
urzędniczy niemiecki niebawem prze-

stanie być pasorzytem na ciele pol-  
skim.

Nie wszyscy jednak Niemcy godzą  
się z nowym dla nich stanem rzeczy.  
Zdarzają się jeszcze wypadki zama-  
chów na polskość. Tak np. w Krusz-  
wicy, przed samym przyjazdem posłów,  
majster drogowy niemiecki, zamalował  
polski napis na ścianie Kruszwica.  
Zaraz go też ujęto i osądzono w wię-  
zieniu.

Tak więc w ciągu kilkudniowego  
pobytu w Wielkopolsce posłowie sejmowi  
zaobserwowali dużo, nauczyli się  
wiele, to też wracali pokrzepieni  
na duchu i z podziwem dla gorącego  
i rozumnego patriotyzmu braci wiel-  
kopolan.

POZNAŃ (26 bm. Tel. pryw.) —  
W pierwszych dniach maja nastąpi  
otwarcie Wydziałów filozoficznego i  
prawnego na uniwersytecie.

### Kaszubi za Polską.

«Gazeta gdańska» podaje nastę-  
pujący protest:

«My, Kaszubi, na zebraniu Tow.  
Ludowego w liczbie 1000 osób, gło-  
simy uroczyste całemu światu cywili-  
zowanemu, że nasi pradziadowie, dzie-  
dowie, ojcowie jak i my całem ser-  
cem jesteśmy Polakami z krwi i kości.  
Nasza mowa kaszubska jest polską  
mową. Jesteśmy i zostaniemy Pola-  
kami jak nasi bracia w Wielkopolsce,  
Królestwie, Galicji, Śląsku, Mazurach,  
żaden historyk, żaden polityk nie-  
miecki, żaden socjalista, żaden haka-  
tysta nie wyrwie Kaszubowi serca  
jego polskiego. Wzra niemiecom gdy-  
by chcieli nas, nasze matki, żony,  
dzieci liczyć do plemienia innego,  
obcego. My, kaszubi, jesteśmy i zo-  
staniami na naszej ziemi Polakami.  
Nie zginiemy! Bo nigdy do zguby  
nie przyjdą kaszuby!».

### Wyniki pierwszego poboru pow- szecznego w Polsce.

Warsz. «Przegląd wiecioray» z d.  
25 kwietnia pisze:

Podpułkownik dr. Michał Wyro-  
stek, szef sekcji poboru, przyjął jed-  
nego z naszych współpracowników,  
któremu udzielił następujących infor-  
macji o wyniku pierwszego poboru  
powszechnego w Polsce.

— Obecny pobór — mówił podp.  
Wyrostek — był istotnie pierwszym po-

— Małoż to takich? At, śmiecie.  
— A wiesz, ta co do komunistów  
była wstąpiwszy, ta, co do kota po-  
dobus, blondynka, takie małe oczki  
ma...  
— Wiem, wiem.  
— To w majtki ubrawszy się,  
musztrowała się przy karabnie z żyd-  
kami na Łukiszkach.  
— Ot durzał  
— Mało durna. Szelma i już, bez  
wstydu. I chwaliła się: ot dam le-  
gjonistom ot dam!  
— To już gorzej niż... już niewiem  
co...  
— Dała im ona, jak raz! Pewno  
uciekła aż z niej majtki spadli.  
— Ot i dobrze. Tak na swoich,  
na swoją własną krew — ot podła!  
— A może jej popadła się kula?  
— To i dobrze. A kiedy uciekla  
to dla niej jak raz miejsce w Mosk-  
wie albo Palestynie. Tu takich nie  
potrzeba! Ale może się tu gdzie  
schowała ze strachem.  
— Podasz jej rękę kiedy spot-  
kasz?  
— A, też co? Tfu! I znać nie  
chcą.  
— Cicho sam szczerplecki patrzy  
na nas i śmieje się. Nie patrzy! Bę-  
dałe myślał, że Bóg wie co!  
— Ot, kiedy ja ich lubiał ot lu-  
bię! Patrz, automobile sąjeżdżają,  
białe orły na nich namalowane, wi-  
działas. To jadą jenerały, pułkow-  
niki.  
— Może Piłsudski? Ot jak ja je-  
go zobaczyć chcę, to nie wiem. Ot  
kochany, dobry on! Żebym się nie  
bała wrzabym go pocałowała.

borem, mimo wprowadzenia w 1808  
r. w W. Ks. Warszawskiem powzech-  
ności służby wojskowej. Skoro się  
dział sważę wszystkie trudności rze-  
czowe, wynikające z interpretacji u-  
stawy, skoro się dalej sważę, że apa-  
rat poborowy, jeśli tak powieździeć  
można — został świeżo zmontowany  
i złożony był z oficerów nie mających  
długiej praktyki i ze sobą — to re-  
zultat poboru uważać należy za nie-  
słychanie korzystny. Do szere-  
gów wcielono 75 proc. ma-  
terjału poborowego. Przytem  
otrzymaliśmy żołnierza, dla którego  
brak pochwał. Jego uświadczenie  
pozwała już po kilkotygodniowym  
wycwiczeniu podwoić rekrutami szre-  
gi walczących. Przysną, to zna-  
cy cudzoziemcy, którzy, obserwując  
żołnierza polskiego, nie kryli swego  
zachwytu dla jego wojskowych  
zalet.

### Straszne chwile Lwowa.

Z «Gońca Krakowskiego» podaje-  
my streszczenie strasznych chwil, jakie  
przeżył Lwów w wielkim tygodniu.

«W Wielki piątek, gdy rozpoczę-  
li się ognie działowe na ukraińców,  
zaczęli oni barbarzyńsko ostrzeliwać  
miasto. Gdy tylko wojska nasze po-  
jawily się na ulicach, hajdamacy uli-  
ce te zasypywali gradem pocisków.  
Opinia publiczna twierdzi, że mamy  
do czynienia z zorganizowanym szpie-  
gostwem, którem zajmują się przeby-  
wający we Lwowie ukraińcy, dostar-  
czający wszelkich informacji hajdama-  
kom. Ostrzeliwanie miasta potęgowa-  
ło się z każdą godziną; ognie zwrócili  
przedewszystkiem na centrum miasta  
i dzielnicę żydowską. Szczególnie prze-  
żyli silnie ukraińcy granatami Plac  
Marjański i ul. Karola Ludwika. Po-  
cisk zabił tam na miejscu dentystę  
i dwie panienki w sklepie papierosów.  
W dzielnicy żydowskiej pocisk wpadł-  
szy do łaźni zabił tam 7 kąpiących  
się osób.

«Jednocześnie bombardowali hajda-  
macy wagony z żywnością. Od stro-  
ny Złoczowa pcheli pociąg pancerny,  
który z wściekłością rozrzucał doko-  
ła granaty. Nasza załoga przy po-  
mocy piechoty zaatakowała pancernik  
i zdobyła go wraz z amunicją. Połowa  
załogi rusińskiej padła trupem.

Noc z Wielkiej soboty na niedzielę  
była potworna. Huraganowy ogień  
szalał nad miastem i uciuchł dopiero  
o 5 rano, wtedy dzielne wojska nasze

ruszyły do ataku na bagnety. Repli-  
tat ataku: odrzucenie Ukraińców o  
20 kilometrów za Lwów. Lwów za-  
tem jest już bezpieczny z trzech stron.

Wiadomość o zwycięstwie naszym  
obiegła w dzień Zmartwychwstania  
przed południem całe miasto. Ludzie  
opuszcili kryjówki w piwnicach i ma-  
sowo wylegli na ulice miasta. Przed  
południem przeciągać zaczęły gromady  
jeńców ukraińskich, pojmany w no-  
cy; wielu wśród nich prusaków. Wy-  
gląd jeńców zbiedzony, każdy inaczej  
ubrany. Niektórzy padali na kolana  
prosząc, by ich na Ukrainę nie odsy-  
lano; inni pokazywali na nagich plec-  
kach ślady od razów nahańek «sta-  
pajkowa», którzy ich pędzili w bój.

### Po zdobyciu Wilna.

Po zdobyciu Wilna — odbyło się  
w Warszawie dziękczynne nabożeń-  
stwo przed kościołem garnizonowym na  
Placu Saskim.

Mszę św. przed pięknie udekor-  
wanym ołtarzem polowym odprawił  
dzikał ten wojsk okręgu warsz. ks.  
Niewiarowski. Na nabożeństwie o-  
becni byli: minister spraw wojsko-  
wych Leśniewski, jenerał Haller w  
towarzystwie licznie przybyłych jene-  
rałów francuskich i polskich, prezes  
rady miejskiej Baliński, oficerowie  
sztabu i liczny poczet wyższych ofi-  
cerów.

Po nabożeństwie oddział szkoły  
podchorążych dał trzykrotną salwę  
karabinową, poczem nastąpiła defila-  
da wszystkich zgromadzonych oddzia-  
łów.

Dzielna i karna postawa wojska  
wzbudziła zachwyt wśród wieloty-  
słecznych tłumów, które witały prze-  
suwające się oddziały entuzjastycz-  
nymi okrzykami: «Niech żyje wojsko  
polskie!».

### Adres Żydów.

Żydzi na Litwie, po zdradzieckim  
ostrzeliwaniu i rzucaniu bomb, ka-  
mieni i wrzącej wody z ukrycia na  
nasze wojska, przekonawszy się wi-  
dać, że nic to nie przeszkodzi naszej  
dzielnej armii w pochodzie napród,  
z właściwym swej rasie sprytem i  
głębokością zmienili nagłe front. Bo  
oto ze sfer urzędowych donoszą ze  
Słonima:

«Przedstawiciele ludności żydow-  
skiej Słonima, z rabinem Sackim na

byli z Niemcem, cierpliwie, że nie daj  
Bóg, z bolszewikami, a ze swoim to  
trzy dał a już krzyczymy: dawaj!  
— Bo cóż, pani moja... wyglódn-  
ieli my przy bolszewikach do suchych  
kości, że odsienie z boków spada.  
— Toż rozum trzeba mieć. Nasze  
nie takie! Nie wezmą ale jeszcze  
dadzą. Bo swojego im łał.  
— Co swój, to swój, wiadomo.  
— Póki co, póki porządek zrobią  
z kolejami z telefonem, z drutami co  
pozrywane, z dziesięć dni przyjdzie  
się czekać. A potem to już nie lęka-  
ją się, pani moja. Będzie i chleb i co  
na chleb położyć.  
— Daj Boże, daj nam Boże!  
— Ale ludzie do Katedry idą i  
idą! Chodźmyż i my pomodlić się,  
Bogu podziękować za wybawienie.  
— Jadła, a te co z fusjami pod  
skwerem ustawiwszy się, to piechota  
co?...  
— Piechota. Jak równo stoją,  
patrzaj! A u nas w dziedzińcu są  
ulany. Kiedy sympatyczne, a we-  
sołe! Ajsj! Cryszyć koni, piękne  
konie mają, i śpiewają, śpiewają!..  
— Ot, wstyd będzie dla Werki, ot  
wstyd! Z Niemcem lezie po ulicy,  
potem z bolszewikami pod rękę do  
kino chodziła, sama widziałam, cu-  
kierki jej kupowali.  
— Tfu!  
— A teraz co? Kiedy ją zobaczę  
z polskim żołnierzem, wraz mu i po-  
wiem, ez bolszewikami, z Niemcami w  
kompanji chodziła. Powiem jak mat-  
kę kocham! Niechaj wiedzą, niechaj  
wstyd ma!

— Ty całkiem, Mańka, zdurniała.  
Patrz co oni automobile mają. Jak  
Niemcy.  
— Dla tegoż i pobili bolszewików  
bo u nich porządek jest, ho ho:  
...  
— Nie ten, Janku, nie ten! O  
też co na koniu teraz zawraca, ten  
co tylko co prostował szeregi.  
— Na białym koniu?  
— Ależ ten, no patrz! Południo-  
wy typ, jakby Ormianin. Śliczny.  
— Aaa! To major Dreszer - Or-  
licz.  
— Ach to Orlicz, Orlicz! — I ma-  
jor! Taki młody! Ma zupełnie orli  
profil. Nazwisko jakby stworzone  
dla niego.  
— O to such, Helu, bohater! Całą  
nawałę powtrzymał u wylotu prawie  
Wielkiej ulicy we wściekłym ogniu,  
zanim posiłki przyszły, mając tylko  
garstkę żołnierza.  
— Orlicz, Orlicz! — Małe się wciąż  
zdaje że śnie — że to co się stało to  
bajka. No, bo powiedz, Janku, czy  
to możliwe, aby taki cud się stał?  
— No widzisz, że możliwe. A  
tamten, Tarkun, co such? Chłopy są  
i już, co tu długo gadać. Czego się  
ty płaczesz, pędraku, pod nogami?  
— Janek, podsadz małe bo nie nie  
widzę. Tak się pchał! Pokaż Pił-  
sudskiego, pokaż Piłsudskiego!  
— Już przejechał. Kawalerja sa-  
lutuje. Jak szable błysnęły!  
— A w tym automobile kto —  
indaguje dalej panu Hela.  
— To podpułkownik Belina-Praż-  
mowski.  
— Ten szczupły!

— Tak.  
— Jezus Marja! Zwycięzca! Wi-  
wał! Niech żyje!  
— A tu Rydz-Smigły, widział?  
Smigły — bajeczne nazwisko, co? Jak  
śmigwał — to i jak strzała tu, na samą  
Wielkanoc. Morowe chłopcy, morowe  
chłopcy! Ciapki lecą w górę, białe  
chusteczki jak ptaki trzepocą się na  
wietrze i słońcu, okrzyki grzmia:  
— Wiwaat! Niech żyją! Czołem!  
Wiwaat!  
— Jezus Marja, ja chyba zwaruję  
z radością!  
— A nawet kwiatów nie mam dla  
nich, kwiatarnie zamknięte! Całowa-  
łabym ich wszystkich po rękach i  
busiach.  
Janek, ośmioklasista mruga z u-  
kosa jednym okiem.  
— A Orliczowi tobyś się pewnie  
za stylę rzucała z ochotą. Eh baby!  
Żołnierz to żołnierz, a wy w każdym  
wyrzebać musicie mężczyzną!  
— Dajżeż już pokój! Jego brat tu  
zginął i nigdy nie będzie mógł wspom-  
nieć naszego Wilna bez żalu...  
W ośszach pałny Heli błyszczą  
dane lzy.  
— Uuu... uuuuuuu... poplakuje  
młodsza siostrzyczka.  
— Czego ty się zaów, drzesz  
bardura? Ot, i chodź tu z familją na  
takie uroczystości... Spazmy, beki. No  
cicho już Zocha! Do licha, no!  
— Ścisnęli, przewrócili, kolano  
szliza i nie widziałam Piłsudskiego...  
nie widziałam Piłsudskiego uuuuuuu,  
O. Pilawa.



czelę, wystosowali adresy do tamtejszych władz wojskowych polskich. Adresy z orłem polskim u góry podpisało 26 upoważnionych przedstawicieli ludności żydowskiej. W adresie powiedziano między innymi: «My, starozakonni miasta Słonima, przynosimy ze czcią i poszanowaniem sławnym wojskom wielkiej i swobodnej Rzeczypospolitej Polskiej najszczerze podziękowanie za oswobodzenie nas od ciężkiego jarzma bolszewickiej anarchii i przemocy i prosimy prosząc wyrazy ożywiających nas uczuć bezgranicznego przywiązania. W końcu adresu żydzi słowami proszą Boga o błogosławieństwo dla sławnego oręża zwycięskich wojsk polskich i dla wolnego narodu polskiego».

Urządowy organ dodaje: «Adres żydów słonimskich świadczy dobitnie, jak wielkim jest autorytet wojsk polskich na kresach, dzięki ich kulturalnej postawie i troskliwej opiece, jaką otoczyły ludność tamtejszą pomimo wrogiej agitacji bolszewickiej».

### Odczyt zbiorowy.

W sobotę nbiegła w lokalu teatru ludowego na Łukiszkach odbył się odczyt zbiorowy, poświęcony idei legjonów polskich.

Na udekorowanej barwami narodowymi estradzie — wystąpili, jako prelegenci, poruczn. Jędrzejewicz, Kaden-Bandrowski i kapitan Merwin. Rozpoczął interesujący ten ze wszechmiar odczyt — poruczn. Jędrzejewicz, wyjaśniając tłumnie zebranym słuchaczom ideę wojska polskiego przed wojną europejską. Mówca następnie zobraził te straszne trudności, jakie napotykał komendant Piłsudski przy organizowaniu związków strzeleckich w Galicji, które później stanowią kadry regularnej armii polskiej.

Drugim z kolei prelegentem był poruczn. Kaden-Bandrowski, który mówił o dziejach pierwszej brygady Piłsudskiego i o jej nadzwyczajnych bohaterskich czynach.

Odczyt zbiorowy zakończył kapitan Merwin w słowach do głębi wzruszających słuchaczy, podnosząc niezwykle wprost czyny drugiej brygady, rzuconej aż w śnieżne Karpaty. Mówca scharakteryzował dokładnie dzieje komendanta gen. Hallera, pod wodzą którego pozostawała brygada.

Publiczność owacyjnie przyjmowała prelegentów. Oklaskom nie było końca. Na sali panował nastrój podniosły. Tłumnie zebrana publiczność dziękowała prelegentom za tak świetnie wygłoszone przemówienia. Na sali słyszać były tu i owdzie głosy: Do szeregów, do broni kawalerowie!

### WIADOMOŚCI URZĘDOWE

#### Rozporządzenie.

Wszyscy byli pracownicy byłego Komisarjatu Rolnictwa i Leśnictwa Litwy i Białej Rusi, którzy pobrali bezpośrednio od b. Komisarjatu pieniężne awanse na zakupy lub prowadzenie gospodarstw rolnych lub leśnych, obowiązani są zwrócić posiadane przez nich pieniądze lub rachunki z nich najpóźniej do dnia 3 maja r. b.

Rachunki powyższe należy zalać w Urzędzie powiatowym wileńskim, pokój № 21, codziennie od 10 do 1 po południu. Po upływie wyznaczonego terminu lista dłużników będzie publicznie ogłoszona i winni niezalania rachunków bez należytego powodu pociągający będą do odpowiedzialności karnej.

J. Borowski,  
Komisarz pow. Wileńskiego i Likwidator b. Komisarjatu Rolnictwa i Leśnictwa.

Wilno  
28-go kwietnia 1919 r.

**Zarząd Wojskowy Ziem Wschodnich** podaje do wiadomości, że potrzebuje inteligentnych pracowników na różnorodne stanowiska w kraju.

Podania, oraz krótkie życiorysy, a także pisemne rekomendacje znanych osób, lub z poprzednich urzędów, składać na imię Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich — 2-gi S-to Jerski zaulek 8 (pałac ks. Ogińskiej) od godz. 10—12 rano.

Komisarz Generalny Ziem Wschodnich, p. Jerzy Osmołowski, wczoraj wyjechał do Warszawy. Urzędować w jego zastępstwie będzie Komisarz Pełnomocny przy armii czynnej, p. Maciej Jamont, w urzędzie przy zaulek. S-to Jerskim w domu ks. Ogińskiej. Przyjęcie interesantów od g. 12—2.

Wydział wyszukiwania majątności pō b. okupacji bolszewickiej i niemieckiej i rozciągania nad nimi należytej opieki mieści się w hotelu Europejskim p. № 96. Tamże przyjmują się wszelkie w tym względzie zgłoszenia obywateli miasta.

### KRONIKA

**MSZARSTWA**  
Dzień: Piotra M.  
Jutra: Katarzyny S.  
Pojutrze: Filipa i Jakóba Ap.  
Wschód słońca — o g. 4 m. 29  
Zachód słońca — o g. 7 m. 27

**Z WILNA.**  
— Komisarjat generalny ziem wschodnich mieści się w pałacu księżny Ogińskiej, zaulek

drugi S-to Jerski, № 8. Godziny biurowe: od 9 do 2 we dnie i od 5 do 7 wieczorem.

Komisarz miasta Wilna Jan Piłsudski przyjmuje codziennie od godz. 11 do godz. 1 we dnie, w gmachu sądownictwa, ul. S-to Jerska 36, pokój 201. Tam należy udawać się w sprawach o wydaniu przepustek na wyjazd.

Burmistrz m. Wilna Witold Abramowicz przyjmuje codziennie od godz. 11 do 12 we dnie, w Zarządzie miejskim, Dominikańska 2, pokój 135.

Sekretarz Zarządu miasta Wilna Józef Jachimowicz (Dominikańska 2, pokój 144) przyjmuje wszelkie podania na imię burmistrza lub Zarządu miasta Wilna, daje potrzebne informacje codziennie, od g. 9 do 3 we dnie.

**Mianowania.** Obywatel Włodzimierz Dryżyński został mianowanym naczelnikiem policji m. Wilna (Dominikańska 1, były hotel Europejski). Obywatel Franciszek Pietraszkiewicz został mianowanym naczelnikiem Straży Ogniowej miejskiej (Dominikańska 2).

**Powiadomienie.** Niniejszym podaje do wiadomości publicznej, że składki, zebrane 23 i 24 kwietnia 1919 r. w czasie pogrzebu poległych bohaterów — zdebywców Wilna oraz w czasie żałobnego za nich nabożeństwa w kościele Katedralnym wileńskim (8542 rb. i 19 1/2 k.), zostały złożone do rąk doktora Witolda Węśławskiego, a przez doktora, przy udziale piszącego te słowa: oddane do dyspozycji pana generała Smięłgo-Rydzia.

Canję się w obowiązku najserdeczniej, na ile mi starcza sił, dziękować wszystkim ofiarodawcom, a szczególnie tym bardzo liczny, którzy sami bardzo potrzebując pomocy, składali swoje ostatnie grosze. Widocznie Bóg Wszechmocny Sam buduje ojczyznę naszą, więc niech Mu będzie cześć i chwala i hołd na wieki. Stanisław Jelski — ul. Artyleryjska № 40.

**Koło inteligentów** Polskiego Związku Chrześcijańsko Demokratycznego na Litwie zaprasza tak członków jak i wszystkich sympatyków na posiedzenie, dnia 29 bm., o g. 4 po poł. do Konwiktu.

**Odczyt.** W dniu 30 kwietnia o godz. 5 po poł. w Tow. Rolniczem Józef Świątkowski wypowie odczyt o przyszłości rolnictwa.

Oplata przy wejściu 1 rb. na wojsko polskie.

**Kursy naukowe.** W najbliższym czasie rozpoczną się przy Zarządzie Kursów Naukowych w Wilnie sześciotygodniowe kursy siostr i braci miłośniczk pod pieczę wileńskiego oddziału T-wa Czerwonego Krzyża. Oplata po 30 rb. od osoby. Zapisy są przyjmowane w kancelarii «Koła Polek». Plac Katedralny № 1 od godz. 4—6.

**Nowe pismo.** W niedzielę 27 bm. ukazało się nowe pismo pol-

skie p. t. «Nasz Sztandar». Hasło: «Bóg i Ojczyzna» tego pisma dają zupełną rękojmię co do jego kierunku. Rozmaite «Echa Robotnicze, Przemysłowe i Młoty» dosyć wwały truciźny moralnej do duszy ludu naszego, to też w ciężkiej i trudnej pracy wyrzucenia tego jadu z duszy tłumów i zagojenia ran zadanych życzymy nowemu piśmu powodzenia i wytrwałości. Piśmo będzie wychodzić raz na tydzień. Redakcja i Administracja mieści się w Konwikcie przy zaułku Sw. Michalskim.

**Teatr Polski.** Pragnąc dać możliwość publiczności wileńskiej ujrzeć podniosłej sztuki historycznej W. L. Aaczyca «Kościuszkę pod Racławicami» — teatr polski wystawia utwór ten w bieżącym tygodniu dwukrotnie we czwartek 1 i sobotę 3-go maja.

Jak i na pierwszym galowym przedstawieniu część biletów została udzieloną bezpłatnie żołnierzom polskim. Poszczególne obrazy sztuki noszą następujące nazwy:

I — U prezydenta, II — Przysięga, III — Rzeź w Kezubowie, IV — Bartosz Głowacki, V — Okopy, VI — Racławice i VII — Nobilitacja.

Początek przedstawienia o godz. 4 i pół po poł.

Kasa czynną jest codziennie 11—1 i od 5—7 g. wiecz.

**Wieczór baletowy.** Jutro, we środę 30 bm., znany baletmistrz teatru polekiego Józef Ciesielski urządzi wielki wieczór baletowy, składający się z różnorodnych tańców: tarantella, szardarsz, marynarski, pierrotów, koników i t. d.

Część ostatnia wieczoru — poświęconą została tańcom polskim.

Zespół baletowy wykona oberka, krakowiaka i mazura.

Początek wieczoru baletowego o godz. 4 i pół w.

Bilety nabywać można w kasie teatralnej 11—1 i od 5—7 g. wiecz.

En. 26 IV żołnierz Adolf Puszkiewicz, kupując bilet na odczyt w gmachu cyrku — zgubił notes z dokumentami i pieniędzmi. Zaskawy znalazca zechce odnieść za wynagrodzeniem na ul. Ofiarną № 2, mieszkanie Wołodkowicza.

### OFIARY

złożone w Administracji „Dziennika Wileńskiego“:  
Na głodnych.  
Z powodu zaślubin syna Rd. Swolkiewicza 500 rb. (carskie).  
Na wpisy szkolne.  
Ku uczczeniu ś. p. d-ra Kazimierza Karasia — H. 1 J. Chrystowscy 10 rb. (carsk.)  
Na rodzinny poległych.  
W dowód wysokiego szacunku i wdzięczności dla p. St. Bochwicowej za serdeczną i bezinteresowną pomoc współtowarzyszom niedoli więziennej jej męża — Antonina Cholewicka 200 rb. (kierunki).  
Poczet Leon 500 rb. przez p. Łokucjewską.  
Na wojska polskie.  
Poczet Leon 250 rb. przez p. Sznoliową.

## ZARZĄD WOJSKOWY ZIEM WSCHODNICH

podaje do wiadomości, że potrzebuje inteligentnych pracowników na różnorodne stanowiska w kraju. Podania, oraz krótkie życiorysy, a także rekomendacje znanych osób lub z poprzednich urzędów należy składać na imię Komisarza Generalnego Ziem Wschodnich: 2-gi S-to Jerski zaulek 8 (pałac ks. Ogińskiej) od g. 10—12 r.

gr.

Biurowy Rejenta (notariusza) Wileńskiego Komasyńskiego przy ulicy Wielkiej pod № 39 otwarte od godziny 10—2 w dzień. 4207

**Naklejam gumowe zelówki,** reparacja kaloszy a także klej do sprzedania. Zawalna 2. Knrsewicz. 4210

Upraszam 4205  
**p. Jana Pawlikowskiego**  
o jaknajrychlejsze zgłoszenie się we własnej sprawie. Bazylijska 3—8.

**Poszukuje się** dzierżawca na rybniki karpie. (Wileńska 29 mieszkania 8). 4206

**Wydzierżawie** folwarki pod Wilnem. (Wileńska 29 mieszkania 8). 4206

**Do wydzierżawienia** folwark (80 dz. ziemi) 15 wiorst od Wilna. Wiad. Mostowa 12 m. 3, od 12—2 lub od 6—8 w. 4204

**Zgubiono portfel** z paszportem, legitymacją i in. dokumentami na imię b. komisarza I. Rozowskiego, w obrębie Niemieckiej i Dominikańskiej ulicy. Zaskawy znalazca proszony jest o zwrócenie takowych. Ulica Niemiecka № 33.

**Zgubiono 2 paszporty** na imię Stefani i Józefa Jachimowicza. Upraszają się o odniesienie do adm. «Dz. Wil.».

**Majątek Bujwidziski** daje lokal pod kossary lub szpital dla koni z całkowitem urządzeniem. Dowiedzieć się: Wileńska ulica 29 mieszkania 8. 4206

**Szczenięta** pieski rasowe, pokojowe do sprzedania. Ul. Tombakowa 3—4, od 12—3. 4214

**Do sprzedania** szafy, kredens, łóżka, stoły, krzesła, 2 fotela z kanapką (wiedeńskie), zegar ścienny, gramofon z pl. i w. in. rzeczy. Wileńska 17/19 m. 9. 4203

**Śpiesznie** do sprzedania z powodu wyjazdu dwa powozy: parokony kryty i warszawianka. Oglądać można od g. 12 — 4-ej. Adr. Kazimierzowski zaulek № 11 mieszk. 9. 4208

**Do sprzedania nasiona** marchwi i buraków. № 16 ul. Tyzenhauzowska (Nowy Świat). 4202

**Różne meble** z powodu wyjazdu sprzedam, m. inn. komplet jadalnego, gabinetu, sypialnego, dziecięcego pokoju, fortepjan Mühlbacha, — lampy elektryczne i drobiazgi. Oglądać można od godz. 10 — 4, Kasztanowa 5 m. 6.

**Rzeczy** w dużej walizce z dokumentami i świadectwami na imię Michała i Marji Janulczyków, umieszczone chwilowo w sklepiku przy ul. Gościńskiej u Abrama Fajbergera dn. 20 IV zginęły; kto by wiedział gdzie są proszę zawiadomić za wynagrodzeniem pod adres: Ul. Sieroca dom № 16 — u stróża